

„Szlazak“
wychodzi co Sobotę.

Cena
kwartalnie 50 feników.,
na pocztach krajowych
65 feników.

Dla Austrii kwartalnie
z przesyłką pod opaską
50 centów.

SZLAZAK.

Pismo poświęcone
nauce, zabawie i wiadomościom politycznym.

Redaktor odpowiedzialny Jan Noras w Pszczynie.

Za ogłoszenia
płaci się
od wiersza drobnego
20 feników.
Inseraty przyjmuje się najdalej
do Czwartku wieczór.

Równocześnie wychodzi
niemieckie wydanie
pod tytułem
„Der Schlesier“
za taką samą cenę.

Nr. 39.

Pszczyna, dnia 28. Września 1878.

Rok. VII.

Zaproszenie do przedpłaty
na

Szlazaka i Schlesiera.

Przy rozpoczęciu się nowego kwartału
zapraszamy uniżenie do nowej przedpłaty
na powyższe pisemka ludowe.

Kosztuje każde pojedynczo u wszystkich
pocztamtów ćwierćrocznie tylko
„65 fen.“,

z odniesieniem przez listonosza do domu
80 fen. Upraszamy o wcześnie zamówienie.

Pszczyna.

Expedycja.

Biskup Kardenas.

W roku 1641 mianował papież Franciszka Kardenas biskupem parajwajskim (w Ameryce), i miał ten urząd biskup przez trzy lata spokojnie. Po trzech latach chciał swoje biskupstwo objechać i ogłosił, że odwiedzi wszystkie parafie w dwóch prowincjach, w których Jezuici byli panami. Ledwo co biskup to ogłosił, napoczęli okropne larmy. Co przeciwko biskupa? Jezuici sobie z biskupa nie nierobia. W tych prowincjach mieli Jezuici wszystkie probostwa pod sobą, zamiast patrzeć obowiązków kapłańskich, prowadzili handel jak rodzeni kupcy i zdzierali lud okrutnie. O tém się biskup nieśmiał dowiedzieć, coby się było stało, gdyby na wizytę był pojechał. Najprzód szukali go podchlebstwami i pieniędzmi od zamiaru odwieść, lecz gdy obstawał przy wizycie, przewrócili korzuch na drugą stronę — wilczą. Mieli tam swoich ludzi, których katechizmu jezuickiego nauczili i dla tego ich wygodnie mogli za nos wodzić, nawet biskupa oszerezić. Było przecie Jezuitów bez liczby i mieli w Niedzielę cały kościół pełny, gdzie z ambon mogli głosić, co im się podobało — biskup — była to tylko jedna osoba, nie mogli go wszyscy wierni słyszeć. Więc Jezuici nopoczęli z ambon przeciw własnego biskupa mieć kazania, przytwierdzali, że niejest biskupem prawdziwym i nieśmie mu żaden posłuchać. Za to oszczerstwo mógł ich biskup należycie ukarać, skoro by był usłyszał, co Jezuici na niego dokazują. To też przewąchali i przekupili gubernatora Don Gregorio 30 tysiącami talarów i przeciągli go na swoją stronę. Więc gubernator, 30 tysięcy talarów w kieszeni, sam poznał, że biskup jest nieprawny i kazał go wsadzić w czołno (łódkę) i puścić w pełnej rzece bardzo wielkiej za wodą. Popłynął biskup Kardenas 80 mil. Tak

się Jezuici z biskupem obešli, to wtenczas się nie nazywało prześladowaniem kościelnym. Kardynał przypłynął do królestwa La Plata i udał się do regierunku o pomoc. Ten z Jezuitami niechciał nic mieć do czynienia, lecz dał biskupowi inne biskupstwo. Ponieważ Kardenas już był stary, biskupstwo zaś było odległe więcej niż 1000 mil hiszpańskich, odmówił. Zatem został gubernator ze swojemi śrebrnikami judaszowemi odwołany, a drugi nasadzony: Don Diego itd., bo niektóre imiona hiszpańskie są bardzo długie. Ponieważ tego Jezuici jeszcze nieprzekupili, biskup Kardenas powrócił do swego biskupstwa i został od gubernatora chętnie przyjęty; teraz Jezuici oczernili biskupa i gubernatora przed królem hiszpańskim, któremu ten kraj należał, gdzie Kardenas był biskupem. Gubernator zlekł się nie mało, że łaskę u króla utraci, przywstał ku Jezuitom i oddał im biskupa. Lecz biskup zaszłaćcował się w jednym kościele, gdzie go 15 dni szturmowali, a mało że od głodu nieumarł. Tam by mu ani komunikacya ani połamanie świec na tę uroczystość nie było nic pomogło. Cóż mu pomogło? Don Diego umarł raptownie, a mieszczanie odbili biskupa Jezuitom, wydobyli na pół umęczonego z kościoła i wywołali za gubernatora na tak długo, aż król nowego nadeśle. Teraz było gorko dla Jezuitów. Bo Kardenas, biskupem i gubernatorem oraz będąc, kazał ich 6. Marca 1649 z miasta wypędzić. Lecz kto nieusłuchnął, byli Jezuici. Wyszurmowano jednakowóz ich klasztory i jamy i zaprowadzono do Korientas, gdzie biskup we wygnaniu przebywał. To się stało za prośbami mieszczanów. Jezuici są bardzo posłuszni ludzie w kraju, jeżeli w nim mogą robić, co chcą, jak nie, to im tylko wojna i rewolucya pomódz może. Tak zrobili, zbuntowali 40,000 Indyanów i tą bandą zdobyli stolicę, gdzie Kardenas był gubernatorem. Biskup bronił się znowu 10 dni w dobrze obwarowanym kościele, lecz Jezuici mieli przemoc i wyszturmowali go. Biskupa wtrącono do podziemnego więzienia, gdzie o mało niezginął, potem go wywieźli o 200 mil z miasta. W tej nędzy przedsięwziął, pojechać do Europy, aby od króla hiszpańskiego i papieża sprawiedliwość otrzymać. Gdy to Jezuici usłyszeli, wynaleźli kupę ogromną oszczerstw, bluźnierstw, kłamstw i innych fałszywości, obładowali tém parę Jezuitów i posłali ich za Kardenasem. Z tego poznać, że Jezuici nie od dzisiaj są

majstrami w kłamstwie. Podług tych machinacyi jezuickich był biskup najszkarszym człowiekiem, który nie nie zrobił tylko Jezuitów, te gołębki i niewiniątka prześladował. Lecz biskup przywiózł ze sobą akta sądowe i dowiódł Jezuitom wszystkie ich złości. Odciągli ze wstydem z ich czarnymi rejestrami, a król hiszpański zrobił biskupowi sprawiedliwość i rozkazał mu biskupstwo przywrócić. To samo przekonał biskup papieża Aleksandra VII. o prześladowaniu, które od Jezuitów ucierpiał. Zasłużyli byli Jezuici być za prześladowanie i męczenie biskupa z kościoła wyrzuceni, lecz papież im tylko dał surową nagany. Cóż to pomogło biskupowi? Jego zdrowie było przez męki zniszczone, któremi go Jezuici trapiłi, umarł, nim się dostał na biskupstwo. Rzadko który biskup się i dziś odważy, z Jezuitami napocząć, zrobyliby mu tak jak Kardenasowi, a lud — by im pomagał, tego możecie być pewni.

Wiadomości dzienne.

Parada korpusu XI. przed cesarzem odbyła się 20. bm. przy Wabern. Jój przebieg był przy ślicznej pogodzie bardzo wspaniały. Wszystkie ulice i place, przez które cesarz przejeżdżał, jako i miejsce same, gdzie się parada odbyła, były napełnione tłumami ludu, które cesarza hucznymi wiwatami przyjmował. Na odwiedzinę cesarza i aby w manewrach brać udział, przybyli do Kassel kronprinc i inni princowie cesarscy, jako też książęta. Silne wystąpienie cesarza przy paradzie zrobiło bardzo pomyślne wrażenie. Wszystkie wiadomości z Kassel zgadzają się w tém, że stan zdrowia cesarza jest jak najpomyślniejszy. To przekonanie napełnia wszystkich przyjemną radością, a tém bardziej, ponieważ w pierwszych dniach po zamachu była powszechna obawa, że utrata krwi przy starości cesarza będzie miała następstwa niepomyślne.

Książę Bismark, który 18. bm. zachorował na gorączkę pokrzywną, ozdrowiał tak dalece, że łóżko może opuścić.

W walce kulturnej zajmują matactwa z cudami udanemi przez agitatorów ultramootańskich pierwsze miejsce. Przez te oszustwa, które są chańbą kościoła katolickiego, dostępują agitatorzy, że lud zgromadzony pociągają do dalszej agitacyi za sobą, potem że ten sam lud składa pieniądze potrzebne na agitacyę. Po-damy dziś, co „Kuryer Poznański“ o

objawieniu się Józefa św. pisze. Matka Boska, ogłaszały gazety klarykalne, powiedziały, że przysłał Józefa św. na drzewo cudowne w Jetrzwałdzie. Zebrało się 16. bm. około 3000 ludzi, między którymi się 40 do 50 księży znajdowało z diecezyi poznańskiej i zachodnio pruskiej. Z diecezyi warmińskiej przybyło tylko 3 księży. Około wieczora napoczął deszcz padać, pomimo tego śli księża w rzędach, a przed nimi owe „błogosławione“ Bylitewska i Wieczorek (komedyantki w tej komedii księżej), następnie lud zgromadzony — do drzewa, przed którym wszyscy uklekli. Zaraz po przybyciu duchowieństwa i ludu zjawił się św. Józef na drzewie, lecz go naturalnie żaden niewidział, tylko zmianowane dwie baby rzucały się jak opętane, co miało być dowodem objawienia się św. Józefa. Później opowiadały, czyli raczej kłamały, że św. Józefa widziały wygląda tak jak na obrazkach jest malowany, dla tego go też mogły opisać. A więc święty Józef był 50 lat stary, na jednej ręce miał Dzieciątka, w drugiej trzymał lilie. Głowę miał pokrytą a był boso i napominał lud, żeby tyle niepił. Obie baby też twierdziły, że z świętem Józefem rozmawiały. Powiedział im, że wskutek cudów w Jetrzwałdzie aż do 16. bm. już 100 dusz, które dawniej należały do probostwa jetrzwałdzkiego, zostało wypuszczonych. Do dziś ich może będzie 130. Ale dla czegoż prawie równe 100? Obiecał nakoniec Święty, iż zaś przyjdzie. Korespondent „Kuryera“ powątpiwa sam te opowiadania pani Bylitewski i pani Wieczorkowej, mianowicie niepodoba mu się opis świętego Józefa. U nas zaś to rzeczywiste kłamstwo, że się Zbawiciel przemienił w dziecię i tak został zabrany na drzewo i pokazany dwóm głupim babom. Oj, agitarzy, nie trzeba z Bogiem robić figli. Świat się śmieje z tych komedii, które podają cuda w pośmiechowsko i

tak wytepiają religią z serc ludzkich. Dla komedyantów byłby cuchthaus zaskutą karą. A cóż powiedzieć do tych 50 księży? Trzeba wzruszyć miłosierdzie ramionami.

Obrady komisji reichstagu nad prawem przeciw socyalnym demokratom wzięły przebieg pomyślny. Na zmiany prawa przez rząd przedłożony zgadza się dotąd rząd, tak że przyjęcie prawa przez reichstag i rząd jest zapewniony. Z licznych stronnictw reichstagu jest do komisji wybranych: 6 konserwatywnych, 6 narodowo-liberalnych, 6 członków z centrum i 1 socyalny demokrat. Członkowie z centrum odrzucali prawo w ogóle, o socyalnym demokracji rozumie się to samo przez się. Ponieważ członkowie komisji postępują według sensu całego swego stronnictwa, można z pewnością przyjąć, iż za prawem będą głosowali: stronnictwa liberalne, konserwatywne i część postępców, a to jest większość całego reichstagu. Socyalni demokraci zaś, centrum i kilku innych nieprzyjaciół Prusom deputowanych głosować będą przeciw prawu, lecz to jest na szczęście mniejszość w reichstagu, a tak już dziś przewidywać można, że prawo przeciw dążnościom socyalno-demokratycznym przyjdzie do skutku. Są to niby przeciw dążnościom zgubnym dla kraju drugie „prawa majowe“ czyli raczej „wrześniowe“. Przeciw ultramontanom i socyalnym demokratom trzeba naszą matkę ojczyznę bronić.

Narady kanclerza księcia Bismarcka z papieżkim Nuncyuszem Masali w Kissingen miały, jak dobrze poinformowane osoby głoszą, przynajmniej ten skutek, że papież poznał swoje stanowisko ku Jezuitom. Ci szukają jego zamiary przywrócenia zgody między Rzymem a Berlinem zniweczyć, tak iż ojciec św. musi wprzód ten opór Jezuitów przewyciężyć, nim o zgodę może dalej traktować.

Usiedlenia Ursulinek zostaną 1. Października w Prusach zniesione; zarząd dobrami obejmnie przynależący komisarz państwowy dla dobr biskupstwa.

Niezgoda między stronnictwami narodowo-liberalnymi i konserwatywnymi prawdopodobnie wnet ustanie, przekonano się bowiem obostronnie, iż zgoda jest cnotą najpiękniejszą, i że jedno stronnictwo potrzebuje drugiego, aby ultramontanom i socyalnym demokratom w Prusach drzwi pokazać. Naturalnie nie trzeba wierzyć, jakoby katolicy i ultramontanie byli jedni i ci sami. Ultramontanie są sektą polityczną, zwolnicy i niewolnicy owych księży, którzy w swojej dumie niemyślą zwierzchności świeckiej posłusznymi być. Stronnictwo narodowo-liberalne zapewne niezaniebda z rządem się zgodzić, przecie się teraz przekonało się, na co największą wagę kładzie, że rząd w walce kulturalnej w niczym nieustąpił. Książę Bismark przeciwnie miał nuncyuszowi papieżkiemu w Kissingen oświadczyć, że w Rzymie muszą wprzód prawa majowe uznać, nim o dalszych traktowaniach o pokój może być mowa. Niestety niesłychać jeszcze nic o uzupełnieniu tych praw, a to w tym względzie, żeby osierocone parafie otrzymały duszpasterzy. To jest pierwsze złagodzenie praw majowych. Jeżeli gminy niechęcią proboszczów, to tych im trzeba jak dawniej posłać, bo żadna parafia nie powinna być bez duszpasterza.

W Francji dokonywa się obrót do lepszego. W Styczniu roku przyszłego nastąpią wybory do senatu. Te wybory mają tym większe znaczenie, ponieważ senat razem z deputowanymi w r. 1880 będzie obierał nowego prezydenta republiki. Ażeby te wybory pomyślnie wypadły dla republikanów, objeżdżał były dyktator republiki francuskiej, Gambetta, południową Francją i miał w kilku miejscach mowy. Jego mowy silne były tak zwycięzce i porywające, że wszystkie

0 mało stała się ofiarą.

Powieść. Tłumaczenie z Angielskiego.

(Dokończenie.)

Nie było to słusznie odemnie, żem podsłuchiwała, lecz stałam tak blisko okna i słyszałam moje imię wymówić; zostałam nie myśląc o tym, co czyniłam i słyszałam Cię mówić o przyrzeczeniach, któreś dał, które Cię wiążą do mnie, a jak wierzyłam, Ci przeszkadzają, wypełnić inne życzenie Twojego serca“.

„To chce tyle powiedzieć, że wierzysz, iż biorę za moją powinność zakochać się w dziedziczkę zamku Nugent i ożenić się z nią“, odrzekł, śmiejąc się. „Spójrz na mnie a powtórz to własne niebezpieczeństwo“.

Szukała na niego spojrzeć, lecz jej oczy spuściły się pod jego uśmiechającym się wejrzeniu ku ziemi. Położył jej głowę łagodnie do węgłówek a małe ręce jej trzymając mocno w swoich rzekł: „Posłuchaj mnie Klaro, od dnia pierwszego, w którym Cię widziałem, słodkie powabne dziecię, gdy siedziałas przy nogach Twojej matki bawiąc się kwiatami, kochałem Cię, a ta miłość się dotąd niezmieniła. W ciągu lat, które przeżyłem w domie Twego ojca, podczas mojego pobytu w Indyach nigdy mi ani w śnie na myśl przypadło, żeby druga

Twoje miejsce w moim sercu była zajęła, które mojej Klarze należy, a teraz powróciwszy, znajduję wszystko przy niej, co moje marzenia najśmielsze i życzenia mi przedstawiły. Czuję jak prawdziwym było poczuwanie chłopaka co życzeń mego. Gdy się z Twoją matką rozeostałem, powierzyliśmy sobie tajemnice nasze; ona mi powierzyła swoje obawy względem jej choroby, na którąby zapewne niebyła nigdy umarła, gdyby skryte intrygi niebyły pomagały, aby jej spokojność i pokój zniszczyć, a jej powierzyłem z mojej strony, że jest moim życzeniem największym, w moim małym kochanku i towarzyszu w zabawie kiedyś widzieć moją narzeczoną. Takie były moje uczucia wtenczas i takie są dziś. Lecz Twoja matka mi niepowiedziała, jak się później dowiedziałem, że mój ojciec był kochankiem jej młodości, a że tylko brak majątku go wstrzymał, ideał swego serca osiągnąć. Wtenczas nieodgadnąłem, dla czego mnie prosiła, żebym z moimi życzeniami wprzód niewystąpił, aż się stanę niepodległym. Po jej śmierci spostrzegłem, że na moje listy tylko skąpymi wiadomościami o moim kochanku od Twojego ojca odpowiadano, a po jego śmierci były odpowiedzi Twojej matki tylko co do formy, nieudzielające mi o

Tobie żadnej innej wiadomości, jak że przez osobliwość Twojej duszy i ciała jesteś dla niej wielkim źródłem troski. Następnie postanowiłem dalej niepisać i czekać, aż coś pewnego o Tobie usłyszę a dla Ciebie moje przygotowania mogę robić“.

„Nie wcześniej, jak gdy Cię znów zobaczę, aż słyszałem szkaradne szeptania do ucha od Twojej macochy, napocząłem się obawiać, że za późno powróciłem, aby moją najukochańszą odchronić od choroby, którą pani Nugent za dziedziczną wydawała. Lecz mój miły kochanek jest teraz uwolniony od owych wpływów szkodliwych, które nad jej szczęściem jak ciemne chmury wisiały; lecz teraz ma być moją jedyną troską, światło i słoneczny promień przywrócić Twojemu życiu i pielegnować Cię aż do końca“.

Klary położyła swoją głowę na ramię jego, a on objął dziewczynę obiema rękami i przycisnął ją do siebie. Czuli się pod obroną i uratowaną od burzliwości życia przez silną rękę i ślachetną naturę słusznego i uczciwego mego.

Może dwa miesiące po powstaniu Klary z choroby ciężkiej pełniła z Alwinem przy weselu

serca za sobą ujął. Wystawiono mu bramy tryumfalne, kwiatami usłano drogi, którymi postępował. Mac Mahon za dwa lata przestanie być prezydentem. Prawdopodobnie zostanie Gambeta jego zastępcą. W swoich mowach pokazał się stanownym przeciwnikiem ultramontanizmu czyli roszczeń duchowieństwa do panowania świeckiego. Tak w kilku latach rozpocznie się i w Francji walka kulturalna, która nam pokaże, że nie jest walką innowierców lub rządu przeciw kościołowi, lecz walką dobromyślnych katolików, bo Francja jest całkowicie katolicką, przeciw ultramontanizmowi, który nie zna ojczyzny, przeciw owemu stronnictwu, które zwierzchność świecką chce podbić pod panowanie księży.

W Belgii wyszło prawo wyborcze przeciw oszustwom przy wyborach popełnionych od klerikalnych, przez co dotąd okrzykiwali: górą nasi! Te prawo stanowi także, że kto niepłaci podatku tyle i tyle, niema prawa do głosowania. Pokazało się teraz, iż część księży należy do tych, co mało podatków płacili. Chociaż przez to drudzy musieli zato więcej podatków płacić, niewzruszyło się żadne sumienie. Teraz podają księża zażalenia do urzędów, że mało podatków płacą i dowodzą sami, iż mają więcej dochodów — są to rzeczy dotąd niesłychane, żeby ktoś chciał więcej podatków płacić niż dotąd płacił. Lecz chodzi tu o odzyskanie prawa wyborczego, dla tego płaci się chętnie wyższe podatki.

Z Bośni przychodzą dla armii austriackiej bardzo pomyślne wiadomości. Generałmajor Reinländer donosi, że warownia Bihacs się poddała. Wojska cesarskie obsadziły natychmiast fortecę tę, i znaleźli w niej cztery armaty, mnóstwo innej broni i monicy. Z regularnego tureckiego wojska znajdował się jeden oficer i potrzebni przy armatach artylerści. Generał Jovanovic donosi, iż Hercegowina jest w całości uspokojona. Wszędzie

urzędy zorganizowano. Potrzeba teraz tylko, żeby ludność ochraniać od band kraj przeciągających i powagę urzędów utrzymać.

Świętne zwycięstwo wojsk cesarskich pod Senkovic można uważać za najgłośniejszy powstaniu zadany cios. Bitwa rozpoczęła się o 7. godzinie z rana i trwała aż do pierwszej po południu. Liczba powstańców, którzy na górach byli oszańcowani, wynosiła do 7000, zmuszono ich do ucieczki i utracili dużo zabitych i rannych. Według doniesień z Bośni ani chrześcijańscy ani żydowscy mieszkańcy Austriakom niestawiają oporu, lecz od fanatycznego duchowieństwa podburzoni muhamedanie. Jak dalece ten fanatyzm postąpił, dowodzi i to, że wojska austriackie napotykają miasta i wsie zupełnie opuszczone, wszyscy mieszkańcy poszli do powstania, ukrywając żony, dzieci i familie w górach.

W porcie miasta Triest zapalił się okręt amerykański, przybyły z Filadelfii, mający na sobie 2969 beczek oleju skalnego (petroleju). Okręt wyciągnięto prędko z pomocą innych parowców z portu i zostawiono jego losowi. Niemógł być uratowanym.

Rosyanie napoczęli 20. bm. swoje stanowiska w bliskości Carogrodu opuszczać. Kwaterę główną przemieniono z Stan Stefano do Adrianopoli. Generał Tottleben pisze z 20. bm. do swojego cesarza: W Środę przybyłem do Adrianopoli, gdzie mnie przyjął duchowieństwo muzułmańskie, greckie, bułgarskie i armeńskie i żydowskie. Wszyscy prosili mnie, żebym ich dzięki wyraził Waszej Cesarskiej Mości za obronę udzieloną im od urzędów rosyjskich.

Z Szlaka.

* Targ i jarmark w Gliwicach na 1. Października razem przypadający nieodbędzie się w

tym dniu, lecz osobno targ 30. bm., jarmark 1. Października.

† Szynki. Według rozsądku najwyższego sądu zarządowego może po śmierci właściciela szynku żonie jego koncesya do dalszego prowadzenia procedury być odmówiona dla braku potrzeby, choćby szynk przedtem i na 50 lat był istniał.

Bismarkhuta. Dnia 18. bm. odbyło się tutaj zgromadzenie właścicieli Bismarkhuty. Po załatwieniu interesów sprawunkowych rozporządzono uroczystość w ogrodzie. Przy tej sposobności miał dyrektor huty pan Kollmann mowę, w której swoje zadowolenie wyraził, jak każdy — urzędnik i robotnik — swoją powinność wypełnił, jak stosunki między chlebobawcą a robotnikami są jak najlepsze.

Bytom. (Pobożność pijacki.) W Niedzielę przed południem w największym upale słonecznym szło jedno babsko pijane szosej na odpust do Miechowitz. W drodze śpiewała albo raczej ryczała z wszystkich sił pieśń, przy czem co chwilę ukłękła i czołem kurzem pokrytą drogę dotykała. Trąciło to niemile przechodzących, najwięcej jeszcze trąciło smród wódki od tej kobiety. Chociaż inni pątnicy chcieli kobietę do domu wysłać, niepomogło nic, postępowała w ten sposób dalej, aż jej głos chrapliwy umilkł w odległości. Prawdopodobnie doszła tak aż na miejsce odpustu.

Królewska Huta. Co się tyczy wydalania robotników z roboty, jak gazety ultramontańskie fałszywie głoszą, za głosowanie przy ostatnich wyborach za deputowanym do „centrum“, to trzeba prawdę zeznać, iż wszystkie te twierdzenia są nieprawdziwymi, może dla tego zmyślono te nieprawdy, aby katolików nakłonić do składek. Jeżeli niektórzy robotnicy utracą robotę i zarobek, to zapewne z innej przyczyny, lecz jest to zadaniem gazet ultramontańskich, ciągle chlebobawców obwiniać, a tak np. jeżeli robotnik dla złego prowadzenia się utraci robotę, to zaraz stoi w jakiej gazecie ultramontańskiej, że dla „sumiennego głosowania“. Że to nieprawda, przytoczę kilka przykładów. Jestem bowiem w stanie donieść, że robotnicy ultramontanie dnia 30. Lipca z wielką okazałością głosowali za ks. wikarem Radziwiłłem, lecz nie tylko zostali w robocie, lecz część ich otrzymała robotę, chociaż przedtem niebyli robotnikami. Na dowód tego niech służy jeden fakt, który mogę dowieść wymienieniem robotnika. Robotnik hutniczy Sch., który przed dwoma latami dla bądźjakiej przyczyny został z roboty wydalony, otrzymał w tych dniach zawiązanie od tutejszego zarządu huty, aby

Karola i Liny Fairfax obowiązek wyżej wymieniony, a nie z całą w roku jednym nastąpił jej własny związek małżeński. Zezwolenia pani Nugent do tego związku zażądano dla formy tylko, aby przepisom prawa zadosyć uczynić, lecz ona sama znikła na zawsze z oczu tym, przeciw którym tak ciężko zgrzeszyła, niepokazała się ani przy tej sposobności, ani w biegu czasu, który upłynął nim dorosnięcie Klary ją od opiekunów uwolniło.

Z początku niewiedzianno, gdzie się zbrodniacza kobieta i jej nikczemna i dumna córka znajdują, albo gdzie dr. Selby swoją sromotę ukrył. Później słyszano, że pani młodsza zaślubiła się z dr. Selby, który w południowej Francji praktykował i pod dachem swojej teściowej mieszkał.

„Klaro, moje serce“, rzekł Alwin, gdy jej tę wiadomość donosił, „Twoja zemsta przyszła nu końcu. W prawdzie niewiem, z który z nich ponosić będzie największą karę za grzechy, które przeciw Ciebie popełnili, lecz przeprawiam, że to towarzystwo wszystkie te cierpienia, które Ci sprawiło, dziesięciorako odpłacić musi“.

„Ja im teraz z głębi duszy przebaczam“, odrzekła Klara, a w jej oczach stanęły łzy,

„bo wierzę, że tylko ten, który w tak przykrem położeniu żył, może poznać, co trzeźwy i rozumny mąż znaczy. Jestem szczęśliwą, że takiego męża posiadam“.

Koniec.

Rozmaitości.

* Pamięć godne! W Mikołowie wychodzący bałamuciciel ludzi, nazywający się szydlerczy „Katolik“ pisze w numerze 37 o walce rządu przeciw kościołowi. Pod tym napisem głupim opowiada proces ks. Gieburowskiego, który, jak redaktor Kazimierz Madałkiewicz, opuściwszy sam niedawno więzienie w Pszczynie powiada „w dziejach walki rządu z kościołem“ jest jedynym. Jedyne jest to, że ks. Gieburowski wszedł na ambonę i zamiast słowo Boże opowiadać, lżył w nieprzystojny sposób prawa pruskie, za co go sąd pruski na półtora roku więzienia skazał. To jest ten jedyny sposób. A więc wyrok sądu pruskiego, to jest walka rządu przeciw kościołowi, mniema „Katolik“. Według tej samej gazety chcieli Kościanie oskarżonego wykupić z „niewoli“, więc nie z więzienia, naznaczonego za przewinienia i zbrodnie na pokutę od zwierzchności, która według Ewangelii pochodzi od Boga, lecz z niewoli pochodzącej od nieprzyjaciela. Tym nieprzyjacielem są przeto sądy pruskie, które rządowi pomagają w walce jego przeciw kościołowi,

mniema „Katolik“. W numerze 38 zaś wnet o niczem innem niema mowy jak o cudach w Gietrzwałdzie i o cudach zmarłego papieża Piusa IX., które się nigdy nie działy. Jeżeli ludowi zamiast religii opowiada się takie bajki i historyjki zmyślane, aby w te wierzył, to nie dziw, że religią utraci i będzie wierzył w rozmaite trzpiotowstwa.

Po tureku. Z Marburgu z Styryi piszą następujące: „Na tutejszym dworcu kolejnym zdarzył się następujący okrutny wypadek. Przybyli zabrani tureccy żołnierze koleją z Agram zostali tutaj wysadzeni z wagonów, aby ich w żywność zaopatrzyć. Podczas gdy stali ustawieni w rzędzie, rzucił się niespodzianie jeden z jeńców bez wszelkiej przyczyny na jednego żołnierza, rzucił go na ziemię, ujął go za szyję i napoczął go dusić. Natychmiast przyskoczyło kilka żołnierzy i szukali najprzód Turka odciągnąć od żołnierza, lecz to się nieudało, a pomimo iż mu zadano kilka ran bagnetami, dusił nieszczęśliwego żołnierza tak długo, aż ten ducha oddał. Cała scena straszliwa trwała ledwie dwie minuty; Turek na całym cieple krwią pobroczony został natychmiast na wolnym miejscu przy podworcu (banhofie) zastrzelony. Przed swoją śmiercią oświadczył, że umrzeć chciał. Nim się ale dostanie do wieczności, chciał jeszcze jednego „giaura“ (chrześcijana) zgubić; teraz jest zakontent“.

się znów zgłosił do roboty, ponieważ się wykazało, że w czasie tym robotę niewinnie utracił. Sch. jest ultramontanem zagorzałym, oczywiście dał głos na princa Radziwiłła i nawet zajął się agitacją ultramontańską. Nawet w lokalu wyborczym podczas wyborów agitował a to tak dalece, że przewodniczący wybo-rem musiał przeciw niemu wystąpić. Pomimo tego zostaje w robocie. A tak twierdzenia gazet ultramontańskich o wydaleniu robotników z roboty dla „sumiennego głosowania“ są pro-temi kłamstwami.

Królewska Huta. Magistrat ogłasza, że ci płacący podatki, którzy dla swych długów my-ślą zniżenia podatków dotąd płaconych żądać, mają swój dług aż do 20. bm. magistratowi podać, a to w ten sposób, żeby o istnieniu te- go długu nie było żadnej wątpliwości.

Katowice. (Wybór.) Tutejszy komitet wy- borczy dla krysu katowskiego postanowił jed- nogłośnie wybierać pana oberberghauptmana dr. Serlo do domu deputowanych.

Gliwice. (Ukaranie.) Dnia 18. Września stał ks. wikary Netter z Pyskowic za kratkami tutejszego sądu, aby odpowiadać na przewinie- nie przeciw § 168 kodeksu karnego. Oskar- żony kazał roku przeszłego oddać krzyż z grobu dziecięcia królewskiego kreisfyzika dra. Kontnego, z którym od lat żyje w nieprzyja- żni. Sąd skazał go za tę swawolę popełnioną na grobie na 6 tygodni więzienia. Ani krzyż niema pokoja!

Bytom. (Lorek.) Dnia 16. bm. został od tutejszego sądu przysięgłych robotnik Antoni Lorek z Górnych Heyduk na 14 lat cuchtäu- su (domu poprawy) osądzony. Lorek przybrał był faszywie znane imię Szydło i popełnił cały szereg zbrodni i oszukiwań. Skarga wylicza 11 dowiedzionych świadkami oszustw, przy których Lorek i broni użył, aby swoje o- fiary zastraszyć.

* **Z prowincji.** Ziegenhals. Tutaj w le- sie znaleziono ciało porządnie ubranego lecz nieznanego człowieka wiszące na sośnie. — Tarnowice. W domu kupca Böhmeego spa- liła się pracownia, a za browarem pana Adle- ra wdowie G. należący stary dom został od ognia do szczytu spalony. — W Rudy-Pie- kar spalił się dom robotnikowi K. należący. — Bytom. Tutejszym siostronom zakonnym pozwolił minister dla oświaty i spraw szkol- nych nauczać jeszcze do 1. Kwietnia roku przyszłego w szkole pańieńskiej. — Rybnik. Zona pewnego rzeźnika (masarza) jechała z mięsem z tąd do Gliwic. Na gościńcu w lesie napadli ją czterzy kotrzy, ubili kosturami i o- brabowali.

Z Górnego Szlązka,

dnia 22. Września 1878.

Od trzech lat wychodzi pod redakcją pana F. Przynicznyńskiego „Gazeta Górnoszlązka“. Kto ją czytywał, przekonał się niejednokrotnie, że bardzo nędznie i dla ludu naszego w języ- ku niezrozumiałym jest redagowana. Pomi- nąwszy już liczne błędy drukarskie, to czasem takie błędy ortograficzne zachodzą, którychby się dziecko z szkoły elementarnej powstydzilo. Pomimo to pan P. myśli, że jest dobrym Po- liakiem. Wszystko to by jeszcze uszło, gdyby sobie pan P. nie rościł pretensji do wielkich zasług, które około dobra publicznego ludu górnoszlązkiego położył. A jakie są te zasłu- gi jego? Oto te, że przybywa na zgromadze- nia stowarzyszeń katolickie i nudzi zgromadzo- nych nędznymi mowami albo odczytaniem i na końcu zaleca swoją Gazetę i wydawane przez brata jego pismo rolnicze, które zawiera roz- prawy z pism innych rolniczych lub książek. Przeto myśli zyskać abonentów, bo w innem celu na zgromadzenia nie przybywa. — Starał się też założyć Consum, tj. spółkę, spożywczą w Bytomiu, która ale po krótkim czasie istnieć przestała. Oto są wszystkie jego zasługi, o których w „ulubionej“ gazecie swojej z zami- łowaniem wielkim pisuje.

Jak niebezpieczną agitacją pana P. nawet przewodzącą w księstwie Poznańskim się wy-

daje, dowodzi następujący artykuł w jednym z numerów Orędownika. Podajemy go dosko- wnie, gdyż bardzo dobrze charakteryzuje p. P.

„Na Górnym Szlązku brak polskiej intelligen- cji ułatwia każdemu pracę około sprawy pu- blicznej, przy jakiejś takiej chęci i jakim jakim rozumieniu rzeczy. Bracia wydawcy „Gazety Górnoszlązkiej“ i „Postępu Rolniczego“ pracu- ją nie tylko w dziennikarskim, ale i w innych czysto praktycznych kierunkach. Rzucają się na wydawnictwa ludowe urządzają wiece. Du- chowieństwo im do tego chętnie podaje rękę. Dają także, żeby zakładać kółka rolnicze, u- rządzać konsumy i usiłują zaprowadzać spół- ki pożyczkowe. — Są to wszystko chwalebne rzeczy, ale gdy się bliżej przypatrzymy, jak one bywają ludności górnoszlązkiej przekłada- ne, zalecane, jak bywają w praktyce podej- mowane, jakie są ostatecznie ich rezultaty, to mimowoli wykluczając złą wolę narzuca nam się myśl: że albo przy tych przedsięwzięciach brak obrachunku między środkami a celem albo też zachodzić musi zupełne porozumienie rzeczy tego, czego chcą.

Już dalej jak rok, jakeśmy wystąpili z swą krytyką przeciw sposobności, w jaki pan P. zabrał się do wydawnictwa elementarza pol- skiego. Nasza krytyka była niezbita, bo na cyfrach oparta; nasze przewidywania co do joty się spełniły, bo już dwa lata upływają, tak zebrano przeszło 1200 marek, a elemen- tarz jak niema tak niema. Górnoszlązacy też różnych stanów składali pieniądze. Czy sądzimy, że ci ludzie nie pytają teraz: gdzie są elementarze? albo gdzie są pieniądze? Co proszą zwyczajni Górnoszlązacy mają o takim postępowaniu człowieka, który chce być księ- dzem myśleć?! Jeżeli sobie westchną, że miłość języka polskiego jest im zalecaną, jako środek do wyciągania groszy z ich kieszeni — to za- pewno będą wiedzieli, co o takim człowieku trzymać mają.

Pan P. przed kilku miesiącami wzywał Gór- noszlązaków, aby u niego składali pieniądze celem założenia banku ludowego i powiedział, jak będą pieniądze, to założenie banku pójdzie jak z płatka. — Roboty jego na rozmaitych polach robią mimowolnie wrażenie, jakoby nie- wiedział wcale, do czego dąży. W każdym ra- zie nierozumieje on stosunku sił i środków, jakimi rozporządza. W ten sposób staje się agitacja jego niebezpieczną i niemoże u ludu wzbudzić zaufania, owszem musi nieufność bu- dzić. Byłoby więc dla niego lepiej, gdyby ca- łą swą pracę poświęcił na staranne redagowa- nie swojej gazety, która absolutnie żadnego wpływu na Górnoszlązaków nie wywiera.“

Cóż na to pan P. powie, jeżeli jego koledzy mu takie zaświadczenie ubóstwa wystawiają? I my jemu tylko tę szczerą radę dać możemy, aby swoich sił darmo nie niszczył i w ogóle prze- stał wydawać swoją gazetę, która jest nędzną bazgraliną, a nic więcej.

INSERATY.

!! Dla chorych !!

Żółtawa cera, czerwoność twarzy, wyrzuty zaskorne, liszaje wszelkiego rodzaju, jako i wszystkie choroby skórne, pociowe i kobiece, kurcze, epilepsya, cierpienia nerwowe, szarpa- nie w członkach, reumatyzm itd. będą odemnie nawet w przypadkach zastarzałych, rozpaczli- wych, gdzie dotąd pomoc lekarska została bez skutku, według długoletnich doświadczeń prę- dko i gruntownie wyleczone. Za skutek się gwarantuje. Zapłata 5 marek. — Potrzebny jest dokładny opis choroby.

Aptekarz Syllwasschy
w Kassel.

Przyp. Zapewnia się największe zamilczenie. Wszyscy chorzy, i ci, co od lekarzy za nie do uleczenia byli uznani i opuszczani, udawszy się do mnie zostali odemnie zawsze w najkró- tszym czasie gruntownie wyleczeni.

Rzadkim wypadkiem,

w księgarstwie nawet pewną sensacją wy- wołującym jest zdarzenie, jeżeli dzieło jakie doczeka się 100 wydania i ten o- gromny sukces może tylko takie dzieło osiągnąć, które potrafiło sobie pozyskać **nadzwyczajny** rozgłos w publiczności. — Sławne popularnomedyczne dzieło: „Dr. Airy metoda naturalnego leczenia“ wy- szło w

setnym wydaniu

i tym samym wykazuje, jak pożyteczną być musi treść jego. To, w nader liczne opatrzone ilustracje i gruntownie prze- robione **wydanie jubileuszowe** można su- miennie i gorąco polecić wszystkim cho- rym, którzy przez **skuteczne** lekarstwa zdrowie odzyskać pragną. W Książce tej przytoczone oryginalne świadectwa do- wodzą **niezrównanej skuteczności** tej me- tody i są niejako gwarancją, że zaufanie ku niej chorych zawiedzionem nie będzie. Powyższą książkę 544 str. obejmującą i tylko jedną markę kosztującą w polskim i niemieckim języku można nabyć w ka- żdej księgarni, należy jednakże żądać i brać tylko oryginalne wydanie „Dr. Airy metodę naturalnego leczenia“ z Richtera **księgarni nakładowej w Lipsku.**

Empfohlen vom Königl. Landraths-Amte.
Unentbehrlich

für jeden Gemeinde-Vorstand.

Soeben erschienen und zu beziehen durch die
Buchhandlung von A. Krummer in Pless:

Die

Naturalleistungen der Gemeinden
für die bewaffnete Macht im Frieden.

I. Abtheilung.

Das Naturalleistungs-Gesetz vom 13. Febr. 1875,
nebst Ausführungs-Instruktion und erläuternden
Vorschlägen.

Zum Gebrauche für die Truppen und Ortsbehörden,
bearbeitet von G. Wendzinski.

Preis Mk. 1,20.

Listownik.

Książka podręczna

zawierająca naukę pisania listów

i wzory najużywanych listów, zachodzących
w życiu,

mianowicie powinszowań, listów pocieszających,
upominających, dziękczynnych, polecających-
z radą, w sprawach towarzystw, kupieckich;
tudzież wzory do kwitów, rewersów, kontra-
któw, testamentów, rachunków, wraz z krótką
nauką o prowadzeniu książek handlowych i
wekslach, oraz najważniejsze przepisy pocztowe.
Listy sławnych mężów naszego narodu,
a mianowicie Sobieskiego, Kościuszki, Poniatow-
skiego, Krasickiego, Żana, Mickiewicza, Sło-
wackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta,
Kraszewskiego, Odyńca itd.

W końcu dodatek zawierający wpisy imionni-
kowe, na pamiątkę, ucinki itd.

Ułożył

Józef Chociszewski.

Drugie wydanie. Dodatkiem pomnożone.

Cena 2 m. 40 fen.

Do nabycia w księgarni A. Krummera
w Pszczynie.

Rechnungen, Wechsel etc.

sind stets vorrätig in

A. Krummer's Buchhandlung in Pless.